Nr. 17.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 26 KWIETNIA 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Pawia 2.**

Precz z kandydatem stańczykowskim!

A więc nareszcie doczekał się krakowski okręg wyborczy prawdziwie stańczykowskiego kandydata! Dziadowcy nie stawiają nikogo, aby stańczykowi — jakiemuś sędziemu — ułatwić przejście na posła! Jest rzeczywiście w Galicyi rzecz ciekawa! Z żadnego stanu tylu się „przyjaciół ludu" i amatorów na chłopskie mandaty nie nakociło, co właśnie z pośród — sędziów! Ale nietylko sędziowie, nawet prokurator kandyduje!

Siedzi sobie taki pan w kancelaryi, cnie mu się setnie, stołek — jucha — twardy, gniecie rozdawcę sprawiedliwości, sprawy nudne — a tam wiosna, wybory, wolność i Wiedeń! Do tego razem pensya i dyety!

Ano — kandydujmy! Dlaczegożby nie! A nuż chyci się mandacik? — I oto kandydat, zbawca chłopa gotów!

I taki jegomość jest na tyle bezczelny, że sądzi, iż wogóle ma prawo ubiegać się o mandat! Rano wsadza chłopów do kryminału, a wieczór jedzie do chłopów i żebrze o mandat! Trzeba na to rzeczywiście stańczykowskiej bezczelności! Ci panowie w wielu miejscach tak się przyzwyczaili chłopa uważać za bydlę do zamykania w kryminale, iż zdaje im się, że dość wypluć ze siebie kilka głupich zdań o miłości dla chłopa, a już mandat w kieszeni! Takiemu młodemu sędziaszkowi wydaje się, że jak potrafi jednę babę zamknąć do kozy na 1 dzień, a drugą na 2 dni, to jest już mądry, już zna potrzeby ludu, już go może „bronić", już będzie sądził w parlamencie krzywdy ludowe.

Ale wzgląd najważniejszy, który przemawia przeciwko tym nierozumnym kandydaturom jest ten, że taki sędzia jet przecież urzędnikiem, zawisłym od rządu, od ministerstwa! Jest to więc prostem tumanieniem chłopa, jeżeli taki sędzia lub wogóle jakikolwiek urzędnik podaje się za obrońcę chłopa i obiecuje, że będzie ostro zwalczał nieprzychylnego chłopom ministra albo się upomni o krzywdę chłopa, wyrządzoną przez kolegę sędziego. A przecież ten sędzia jako urzędnik zależy od ministra tego czy owego, od rządu! Jakżeż więc będzie występował w obronie chłopa przeciwko rządowi? — Przecież posłowanie trwa 6 lat, a nie

koniecznie może być pan sędzia wybranym powtórnie! (no i pierwszy raz nie będzie wybranym!). Więc powróci do kancelaryi i znów będzie wsadzał chłopów do kryminału! A tu mu przypomną, żeś ty się kłócił z ministrem — to my ci tu damy teraz bobu! I naturalnie każdy poseł-urzędnik o tem pamięta i wobec rządu i pana ministra jest miękki jak wosk! Przedewszystkiem uważa on, żeby się też rządowi nie narazić, bo pan sędzia mógłby pojechać na zieloną trawkę.

Więc też jak najbardziej stanowczo przestrzegamy was chłopi przed wyborem jakichkolwiek urzędników rządowych na posłów! Jest to daremny trud, bo taki poseł nic nie znaczy!

Głupią i śmieszną rzeczą jest żądać od chłopów mandatów za to, że ktoś sumiennie spełniał swoje obowiązki, albo że się mniej brutalnie i gburowato obchodził z chłopami. To jest panie szanowny twój obowiązek prosty, bo za to chłop płaci ciężkim, krwawo zdobytym groszem podatkowym.

Niedługo dojdzie do tego, że egzekutor podatkowy, co chłopskiemu dziecku choremu ostatnią poduszkę wyciąga z pod głowy za podatek, także będzie się starał o mandat chłopski — bo on dobrze dusi chłopów! Zaiste zapytać należy: szał to, czy kretynizm?

Co ważniejsza jednak — uważamy, iż ludzie, którzy piastują urzęda, gdzie schodzą się jako strony, przedstawiciele wszelkich warstw społecznych, nie powinni brać udziału w walkach partyjnych, nie powinni zajmować się polityką. A więc powinien od niej stać z daleka ksiądz, bo do kościoła idzie każdy, a tu ksiądz występuje jako centrowiec i wypędza socyalistę.

Nie powinien agitować sędzia, bo skąd ja wiem, czy ten sędzia, przeciwko któremu ja agitowałem w czasie wyborów, nie zechce się teraz na mnie zemścić i zamiast mnie uwolnić, wlepi mi z miesiąc kozy? — Ludźmi jesteśmy i mamy swoje błędy. Więc też zdala od polityki powinni stać ci, co innym sprawiedliwość wymierzają, albo co sumienia ludzkie rozgrzeszają!

Te uwagi nasuwają się nam, gdy w stańczykowskim „Czasie“ i „Reformie“ demokratycznej (co cbecnie na obrok stańczykowski przeszła), czytaliśmy sprawozdanie ze zgromadzenia w radzie powiatowej krakowskiej! Na tem to posiedzeniu uchwaliła garstka zbieraniny stańczykowskiej kandydaturę sędziego Bujaka na posła z krakowskiego okręgu!

Oprócz zwykłej gadaniny pełnej obietnic dla chłopów, pan sędzia-kandydat zaznaczył, że nie zwalcza ludowej kandydatury p. Wójcika, ale chce iść obok niego jako drugi kandydat (okręg wybiera dwóch posłów), **celem zwalczenia socyalistycznej kandydatury, którą uważa za narodowe nieszczęście i za szkodliwą dla włościan, których socyaliści jako „agraryuszy“ najsilniej zaczepiają.** Mowca nie jest kandydatem rzadowym, ale Polakiem urzędnikiem!

Ponieważ i Wójcik ujada na socyalistów co wlezie, ponieważ był on i inni ludowcy na tem zgromadzeniu, więc widać z tego, że powstała teraz kompania dla walki z socyalistami.

Wójcik i Bujak będą niszczyć kandydata socyalistycznego! No — trochę się obaj „obroniciele“ chłopa spóźnili! Dziś socyaliści tak twardo siedzą w okręgu, że na tej spółce nic nie tracą, straci jedynie Wójcik! Tow. Klemensiewcz ma mandat pewny! — Straci na tem powtarzamy, mądry Wójcik, który zamiast iść od początku przeciwko centrowcom i stańczykom, występował w głupi sposób ze swymi Słowikami i Topami przeciwko socyalistom. Jak na tem wyszedł — sam wie najlepiej! Niechże się podeprze bujakiem i idą razem na wander — po chłopskie głosy. Mile ich tam przyjmą!

A Wy chłopy słyszycie! Na Was stańczycy robią zamach! Uważają Was za bydło, co pójdzie jak ciele za krową za każdym sędzią lub innym urzędniczyną, co mu się pilnowanie kancelaryi sprzykrzyło, a pachną mu dyetki i pensya sędziowska zarazem.

Dziś spółkę na Was robią! Handlować będą Waszą skórą! Stańczycy chcą Was chłopie-towarzyszu dostać w swoje sieci!

Wieczysty kandydat Ptak z Bieńczyc wzywał na tem zebraniu do walki z socyalistami i sam się wybrał do kandydowania.

Więc też chłopy — jak walka — to walka! Wołają oni na nas pięści — pędźmyż to tałatajstwo na cztery wiatry! Chłop nie krowa na jarmarku, aby go każdy mógł kupić!

Wzywamy Was do walki ze spółką klerykalno-stańczykowską!

Precz z nimi! Precz z handlarzami chłopskich skór! Niech żyje socyalna demokracya!

Towarzyszów korespondentów prosimy uprzejmie, aby do czasu zakończenia wyborów nadsyłali listy dotyczące tylko spraw wyborczych.

Redakcya.

Precz z głodzicielami ludu!

Cła i podatki podrażają:

Kilo mięsa o.	35 do	40 h.
„ mąki „		7 „
„ chleba „		7 „
„ soli „		22 „
„ cukru „		38 „
„ kawy „		95 „
„ śledzi „		7 „
1 litr piwa „		8 „
1 „ wódki „		36 „

Z tych halerzy, które płacicie w chwili kupna najprostszej żywności płyną setki milionów podatków do kasy rządowej! A więc

z ceł w ogólności	123	mil. kor.
podatek od cukru	122	„ „
„ „ wódki	87	„ „
„ „ piwa	77	„ „
„ „ szampana	**nic**	„ „

A kto te podatki pośrednie nałożył? Wrogowie ludu, przeciwnicy socyalistów!

A kto żąda i może przeprowadzić, aby ten, co nic nie ma, nic nie płacił, a kto ma dużo, aby dużo płacił podatku?

Socyalna demokracya!

A więc precz z głodzicielami ludu! Niech żyją socyaliści!

Ruch wyborczy.

18. Okręg wyborczy miejski: Bochnia-Wieliczka-Podgórze.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej z tego okręgu jest tow. **Dr Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.** Obowiązkiem każdego wolność obywatelską miłującego wyborcy jest zwalczać ministra a głosować na socyalistę.

Pan minister kandyduje! Co za honor! Co za cześć! W jednej chwili tak się wznieść nad poziomy i nad stan: Cóż ja — biedak, a on — pan! Tak sobie niejeden kołtun mieszczański albo żyd kahalny pomyślał, gdy się wieść radosna rozeszła, że „sam minister“ kandyduje! I rozległo się radosne cmokanie, bo to honor! Sam minister! Ileż to orderów, ile nagród widzą w snach różowych różni urzędnicy salinarni w Bochni i Wieliczce. Czego się to nie spodziewają panowie demokratyczni burmistrze z Podgórza, Wieliczki i Bochni! Bo wedle nich nie ulega wątpliwości, że „hołota“, że „bydło wyborcze“ — jak zowią potulnych swoich współobywateli — będą niewątpliwie na „samego ministra“ głosować. Tylko jest jedna myśl, która tym wszystkim chciwym orderów, odznaczeń i łask ministeryalnych panom spać nie daje! To są ci przeklęci socyaliści! Przeciwko „samemu ministrowi“ stawiają bezbożniki kontrkandydata i agitują, aż na panów radców i burmistrzów śmiertelne biją poty. Nawet ministra nie boją się te heretyki! A do tego „hołota“ jakoś chętnie słucha „czerwonych dyabłów“ i z samym ministrem“ będzie źle! Więc dalej zgromadzenia robić! Ale gdy socyaliści, gdy Wasz kandydat tow. **Dr Emil Bobrowski** na publicznych staje zgromadzeniach i przedkłada swój program, ministra niema! On się boi — on nie lubi! Bo gdyby go tak zapytano: A dlaczego to dusisz nas tak strasznie podatkami? To byłby despekt! Więc posłał do roboty prawdziwą hołotę, naganiaczy i lizuniów podłych i ci agitują za pana ministra!

Tak n. p. w Wieliczce dnia 13 kwietnia zwołał komitet „lizuniów“ poufne zgromadzenie górników za zaproszeniami. Na zgromadzenie to nie wpuszczono wielu postępowych i socyalistycznych górników, natomiast zaproszono sztygarów, urzędników i radców salinarnych, starostę i burmistrza. Kilku lizuniów (Jamroz, Hynko, Wójcik, Urban) przemawiało za ministrem Korytowskim, który jak matka karmi ich mlekiem tyle lat, na którego będą głosować z otwartemi kartami. Przeciw ministrowi przemawiało dwóch górników, zbierając zwycięskie oklaski. W głosowaniu większość oświadczyła się za ekscellencyą; wielu górników w jawnem głosowaniu wobec radców i starosty nie miało odwagi oświadczyć się za socyalistą, wiedząc dobrze, że czekają ich za to szykany i kary i wielu górników nie chcąc głosować pod terrorem, opuściło zebranie przed uchwaleniem kandydatury.

Natychmiast po tym konwentyklu zwołali nasi towarzysze publiczne zgromadzenie górników. Zebrało się 130 górników. Po referacie tow. Bryniarskiego uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. E. Bobrowskiego, poczem uchwalono wysłać deputacyę do górników bocheńskich dla przeprowadzenia solidarnej akcyi.

Na drugi dzień rano w niedzielę, odbyło się w Bochni publiczne zgromadzenie przy udziale około 200 robotników. Po wyrzuceniu z sali niejakiego Gaczoła, przemawiali delegaci górników wielickich. Uchwalono wśród głośnych okrzyków na cześć dra Bobrowskiego, jego kandydaturę!

Po południu odbyło się zebranie w lokalu ro-

botniczym przy udziale przeszło 200 wyborców zkąd po uchwaleniu kandydatury tow. dra Bobrowskiego poszli wszyscy na zgromadzenie do Kasy powiatowej. Po wspaniałych przemowach tow. dra Bobrowskiego i tow. dra Marka, przedstawiono 3 rezolucye: 1. wzywającą ministra Korytowskiego do stawienia się na publicznem zgromadzeniu wyborców; 2. uchwalającą poparcie kandydatury tow. Bobrowskiego; 3. odnoszącą się do zawiązania ogólnego komitetu wyborczego. Źle było z panem ministrem, więc ministeryalny demokrata burmistrz Mais nie zawahał się plunąć sam sobie w twarz i po bezczelnem przemówieniu zamknął zebranie! Ale ponieważ oprócz niego przewodniczył także dr Marek, więc ten łajdacki krok ministeryalnego nastawnika przyjęli zebrani grzmotem okrzyków oburzenia: Precz z Maisem! — Po ucieczce „prawdziwego demokraty“ uchwalono z zapałem kandydaturę tow. dra Bobrowskiego, poczem zamknięto zebranie!

W Podgórzu agitacya postępuje bardzo żywo naprzód. Co dzień odbywają się zgromadzenia ze wszystkich zawodów, na których to zgromadzeniach jednogłośnie wyborcy uchwalają kandydaturę tow. dra Emila Bobrowskiego. W ostatnią niedzielę odbyło się w Podgórzu olbrzymie zgromadzenie w „Sokole“, gdzie również wśród nieopisanego zapału przyjęli wyborcy kandydaturę tow. dra Bobrowskiego! Równocześnie ministeryalne pieski skuczały gdzieś na mieście na zebrańku za zaproszeniami, że socyaliści im psują i że pan minister się chwieje! — Niech się chwieje, dnia 17 maja będzie leżał!

35. Okręg wyborczy wiejski: Chrzanów-Krzeszowice-Liszki-Jaworzno.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej z tego okręgu jest tow. **Szczepan Kurowski,** urzędnik Kasy chorych z Krakowa; zastępcą tow. **Franciszek Waligóra,** urzędnik prywatny z Krakowa.

„Centrowy“ kandydat — przy robocie.

Długo wahali się klerykalni macherzy z „centrum ludowego“ kogo postawić na kandydata z powiatu chrzanowskiego. — Który tylko kandydat wyłonił się na światło dzienne — to każdy zmierzał do centrum ludowego i żałośliwie biadał o poparcie. — Pobożnie zwracał w tamtą stronę błagalny wzrok chłop Małocha — pukało silnie serduszko p. Kurka z Sierszy — kiedy wyczytał gdzieś o tryumfach księżych agitatorów — ba nawet „jaśnie oświeceni“ raczyli łasić się do księżej sukienki i dwaj hrabiowie rzucili się w wir agitacyi i walki politycznej. Każdy z nich chciał przepędzić socyalistów — każdy z nich chciał być jedynym „klerykalnym“ kandydatem na posła.

Lecz jakżeż zakrwawiło się serduszko tych wszystkich „mężów stanu“ — kiedy na ich pobożne westchnienia odpowiedziało „centrum ludowe“ bardzo pięknym wierszykiem, zaczynającym się to od słów: Nie dla psa — kiełbasa i t. d. i zatwierdziło kandydaturę p. dra Damskiego, b. lekarza górniczego w Jaworzniu. — Hej — przecież nie darmo ma głowę do interesów ksiądz Rublarz, a dr Damski dużo, a bardzo dużo pieniążków — sądzono, że jak się te dwie rzeczy pożenią z sobą, to będzie mandat dla p. dra Damskiego, a może tak wypaść, że p. Damskiemu przybędzie sprytu, a ks. Rublarzowi pieniążków. Zapłonął więc ks. Sosin świętym ogniem i zaczął działać. — Ale jak tu przeforsować p. dra Damskiego, kiedy nawet klerykalni górnicy z „Przyjaźni“ nie chcą słyszeć o wybieraniu swego lekarza na posła. Jak tu wmówić górnikom i światu, że „centrum ludowe“ broni interesów klasy robotniczej — kiedy stawia na kandydata człowieka ogólnie w powiecie znienawidzonego. Ciężkie położenie — lecz czegóż to ks. Sosin i kompania nie „wyśpekuluje“. Wmawiają więc światu, że kandydatem „centrum ludowego“ jest p. Białkowski z Krakowa — a z całym zapasem energii rzucono się do agitacyi za p. Damskim.

I rozbija się ks. Sosin po zgromadzeniach — zachwalając wśród szyderczych uśmiechów zebranych kandydaturę p. Damskiego. Ale nie zda się twoja robota przezacny księżulku nawet psu na budę — bo ludzie dziś zmądrzeli i nie dadzą się złapać na plewy.

W niedzielę, dnia 21 b. m. zwołał p. Damski do „Przyjaźni“ w Jaworzniu zgromadzenie przedwyborcze, na które zjawiła się garstka lizuniów — urzędników z gwarectwa i księży. Wobec nich roztaczał dr Damski swe mądrości i polecał się łaskawym względom wyborców. Kiedy postawiono jego kandydaturę — bardzo powoli wyciągały się ręce zebranych „przyjaźniaków“ i jakiś niesmak pojawił się u nich. Wtedy skonstatował ks. Sosin, że z zapałem oświadczyli się wszyscy za drem Damskim i wezwał zebranych do wsiadania na przygotowane fury, celem udania się do Szczakowej na zebranie. Przejechać się po świeżem powietrzu — to przecież miła rzecz — zdecydowało się więc ze 60 ludzi do wsiadania.

Ruszyła pędem cała ta armia na zdobycie Szczakowy — lecz przykra niespodzianka we wsi miała spotkać p. Damskiego.

Przed „Przyjaźnią“ w Szczakowej zebrało się do 500 ludzi — lecz nie chciano ich puścić do wnętrza.



Przed zgromadzeniem w Zegartowicach (pow. Dobczyce).

(Fotografował tow. Z. Klemensiewicz).

W sali ulokowali się przywiezieni z Jaworzna przyjaźniacy i rozpoczęto zgromadzenie. — Skoro tylko pojawił się dr Damski, przywitano go okrzykami „hańba“, „wstyd“ i t. d. — Pilnowano starannie, by ktoś z robotników szczakowskich nie wszedł do sali i obsadzano strażą drzwi i okna.

Około godzinę trwała ta komedya i nadarmo ks. Sosin odzywał się ojcowskim tonem do swych „owieczek“ — wyborcy nie chcieli słyszeć o p. Damskim. — Ponieważ na godzinę 6 było ogłoszone afiszami zgromadzenie p. dra Damskiego w sali gminnej w Szczakowej (dworzec), więc zgromadziła się tam wielka liczba ludzi — wyczekujących rychłoli pojawi się p. Damski. — Z wielkim hukiem zajechały przed lokal gminny 3 fury wiozące osobę szanownego kandydata, ks. Sosina i „przyjaźniaków“ z Jaworzna. Najciekawszem jest to, że na owych furach przyjechało także wielu naszych towarzyszy, którzy kosztem p. Damskiego przejechali się trochę po świeżem powietrzu. Siarczysta mina p. Damskiego zrzedła mocno, skoro dowiedział się, że oczekują tutaj na niego tow. Kurowski i Baścik. W tej chwili odstąpił od zamiaru odbycia zgromadzenia i z pośpiechem wsiadł z ks. Sosinem na furę i uciekł do Jaworzna. — A to ci dopiero kandydat — co zmyka wszędzie przed wyborcami!

Ponieważ klerykalny kandydat uciekł — zaprosili nasi towarzysze zebranych na zgromadzenie i szczelnie wypełniła się wyborcami wielka sala w „gospodzie“. Zgromadzenie zagaił p. Zygmunt Glüksman i jego też wybrano przewodniczącym. Tow. Kurowski w wybornej mowie skreślił, w jakim kierunku myśli pracować w parlamencie. Tow. Baścik omówił rozmaite zagadnienia chwili i wskazał na to, że jedynie program socyalistyczny daje sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi społecznej i ekonomicznej. W końcu zabrał głos pan Glüksman i w gorących słowach wzywał zebranych do solidarnej walki pod sztandarem partyi socyalno demokratycznej.

Kandydaturę tow. Kurowskiego uchwalono wśród burzy oklasków.

Ej panie doktorze — lepiej siedzieć w domu przy kominku — niż ubiegać się o mandat robotniczy. Niech pan zechce zrozumieć, że mamy po-

wszechne i równe wybory — i nie pomoże — nawet ks. Sosin — bo mandat dostanie socyalista!

W Regulicach odbyło się 7 b. m. zgromadzenie przedwyborcze, poprzedzone politycznem kazaniem przeciw socyalistom. Proboszcz miejscowy i Małochowie postanowili zgromadzenie udaremnić i w tym celu starali się, aby nikt lokalu nie dał, a gdy to się nie udało i wielu ludzi się zeszło, polecił proboszcz Małochom, by również na zgromadzenie się udali i przysłuchali się obradom „dziadów“, jak proboszcz po katolicku zebranych nazwał. Rodzina Małochów starała się piekielnym wrzaskiem przeszkodzić obradom. Dopiero gdy referent tow. Gallas zagroził jednemu z Małochów wyrzuceniem, uspokoili się i następnie paplaniem w dyskusyi wywoływali salwy śmiechu zebranych. Jeden np. opowiadał, jak to Tomuś Szajer żądał jednorocznej służby wojskowej!! Odpowiedź tow. G. przyjęli zebrani z zadowoleniem do wiadomości.

Alwernia. Na drugi dzień, tj. 8 b. m., odbyło się zgromadzenie w Alwerni, urozmaicone występem p. Bahra (który wstydliwie w „Głosie narodu“ nazwał się Bobrem). Pan ten przedstawiał, że dzisiejszy system podatkowy jest jednym z najlepszych, że ciężary wojskowe nie dadzą się zmniejszyć itp. bzdury. Nie trudno też było zbić referentowi tow. Gallasowi wywody p. Bahra i zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem kandydatury tow. Kurowskiego. P. Małocha również był na sali, ale pamiętał jeszcze o świeżych cięgach, jakie odebrał na zgromadzeniu w Regulicach i wcale ust nie otworzył. Ponieważ „Głos narodu“ przedstawił zgromadzenie, jako jeden tryumf p. Bobrka urządziliśmy 14 b. m. drugie zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Ogiński i Gallas. P. Bahr, skoro mu jego brat doniósł, że nie udało się narzucić zgromadzeniu przewodniczącego proponowanego przez rodzinę Bahrów, na zgromadzenie nie przyszedł i zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem jednogłośnem kandydatury tow. Kurowskiego.

Ciężkowice. W niedzielę, dnia 21 b. m. odbyło się w Ciężkowicach wielkie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez naszych towarzyszy. Przewodniczącym wybrano p. Ślósarczyka. Kandydat socyalistyczny tow. Kurowski skreślił w swej mowie roolę robotników i chłopów i wykazał łączność interesów obu tych warstw. Następnie rozwinął program socyalistyczny. Tow. Baścik mówił o stronnictwach ubiegających się o mandaty.

Zebrani z zapałem uchwalili kandydaturę tow. Kurowskiego.

Biedny p. Olas bierze się do tego, do czego nie dorósł, tak mówili ludzie po zgromadzeniach w Alwerni i Tenczynku, urządzonych przez niego. Przewodniczył w Alwerni ob. Mieńkiński. Mowie kandydackiej p. Olasa towarzyszyły ustawiczne ziewania i życzenia, by kończył. Mowy tow. Gallasa, Czechowskiego i ob. Zastawnika przyjęli zebrani oklaskami. Zwycięzcę z pierwszego zgromadzenia w Alwerni (niestety tylko w „Głosie narodu“ i swej wyobraźni) p. Bahra dopuścili zebrani dopiero na usilne prośby tow. G. do głosu. Postawioną przez tow. G. kandydaturę tow. Szczepana Kurowskiego uchwalili zebrani jednogłośnie. Na zakończenie zaprosił tow. G. p. Olasa na wszystkie nasze zgromadzenia.

Jeszcze nieszczęśliwszy dla p. Olasa przebieg miało zgromadzenie w Tenczynku. Przewodniczył tow. Mostownik i Szczurek. Na zaledwie kwadrans niecały trwające wywody p. Olasa odpowiedzieli tow. Gallas i Waligóra i wielu miejscowych górników, którzy mu radzili, by na darmo nie tracił zdrowia i pieniędzy. Uchwalono kandydaturę tow. Kurowskiego, wstrzymać się od pracy 1-go maja, poczem przewodniczący podziękowawszy p. Olasowi za urządzenie nam zgromadzenia w tak ładnym lokalu zamknął zgromadzenie.

W okręgu tym odbyły się zgromadzenia w następujących miejscowościach: w Rybnej (tow. Kita), w Ciężkowicach (Stachowicz), w Regulicach (tow. Gallas), w Ostrężnicy (tow. Baj W.), 3 we Filipowicach (tow. Gallas, Waligóra i Baj), w Rudawie (tow. Baścik), w Liszkach (tow. Kurowski), w Płokach (tow. Waligóra), w Zalasiu (tow. Czechowski), w Rącznej (tow. Kita), 2 w Tenczynku (tow. Szczypka i Gallas), 2 w Porębie (tow. Gallas, Ogiński i Czechowski), 2 w Alwerni (tow. Gallas, Ogiński), w Ostrężnicy (tow. Bryniarski), w Starej Hucie (tow Baścik), w Chrzanowie, w Krzeszowicach (tow. Waligóra), w Wodnej (tow. Simm), w Nowojowej Górze (tow. Szczypka), w Młoszowej (tow. Czechowski), 2 w Sierszy (tow. Gallas i Szczypka), w Suszowicach (tow. Szczypka), w Pogorzycach (tow. Szafarz) i wiele innych.

40. Okręg wyborczy wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej z tego okręgu jest tow. **Zygmunt Klemensiewicz,** Redaktor „Prawa Ludu“ z Krakowa; zastępcą tow. **Kazimierz Łapiński,** robotnik z Łobzowa.

Robota agitacyjna w krakowskim powiecie wre w całej pełni. Towarzysze nasi po wszystkich wsiach jeżdżą i agitują zapomocą broszur i gazet i urządzają zgromadzenia i pogawędki z włościanami, na których stanowczo oświadczają się za

kandydaturą tow. Zygmunta Klemensiewicza, a przeciw kandydaturze innych stronnictw.

Prądnik Czerwony. Dnia 18 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze na Prądniku Czerwonym. Przewodniczył tow. Adamski. Referowall tow. Ogniewski i Stachowicz, poczem wśród ogromnego zapału uchwalono jednomyślnie kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

W dyskusyi zabrał głos robotnik kolejarz, piętnując robotę Bachowczyków przeciw naszej organizacyi.

Późno wieczorem skończyło się zgromadzenie wśród odgłosów pieśni robotniczej i okrzyków na cześć kandydata socyalistycznego i socyalnej demokracyi.

W Ludwinowie dnia 18 kwietnia odbyło się zgromadzenie wyborców przy udziale około 200 wyborców. Przemawiali towarzysze Łapiński i Zakrzewski. W czasie przemowy tow. Łapińskiego, jakiś nasłany pijanica ustawicznie przerywał mu dzikim rykiem, robiąc zamieszanie. Wtedy tow. Łapiński odwołał się do zgromadzonych, prosząc o zaprowadzenie porządku, co natychmiast uczyniono, dając pijanicy dobrą nauczkę.

W dalszym ciągu zabrał głos tow. Zakrzewski, podnosząc tchórzliwe zachowanie się naszych przeciwników, którzy nie przychodzą na zgromadzenia, lecz poza plecami rzucają na nas obelgi. Wyjaśniwszy nasze żądania, tow. Z. wezwał zgromadzonych do głosowania na tow. Zygmunta Klemensiewicza, na co wyborcy odpowiedzieli żywymi oklaskami. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem wyborcy uchwalili jedogłośnie popierać kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Na zakończenie tow. Łapiński w pięknej przemowie wyjaśnił znaczenie solidarności robotniczej i święta 1-go Maja. W podniosłym nastroju wyborcy rozeszli się do domów. Jakaś kanalia stańczykowska napisała w „Czasie“, że na zgromadzeniu tem było 30 wyrostków.

W Płaszowie odbyło się zgromadzenie dnia 17 kwietnia robotników ceglarskich w sprawie cennikowej. Po przemowie tow. Morawieckiego i Wilczyńskiego, uchwalili cennik i zobowiązali się solidarnie zacząć walkę we wszystkich cegielniach. Uchwalono również popierać gorąco kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Podgórze. Odbyły się tu zgromadzenia robotników ceglarskich z okolicy Podgórza i Krakowa w niedzielę dnia 14 i 21 b. m. na których omawiano cennik. Referował tow. Jaworski. Uchwalono żądać podwyższenia płac za cegłę, bo cegielnie biorą po 30 złr. za 1000 cegły, a robotnicy z głodu zdychają! Zaś na wypadek odmówienia poprzeć swe żądania porzuceniem pracy.

Dnia 1 Maja uchwalono wstrzymać się od pracy, jak również popierać kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Łobzów, pow. krakowski. Zwołane tu zgromadzenie było bardzo ożywione. Licznie zebrani wyborcy po wyborze tow. Łapińskiego na przewodniczącego wysłuchali przemówień tow. Łapińskiego, Zakrzewskiego, Stachowicza i tow. Zygmunta Klemensiewicza. Kandydaturę tow. Klemensiewicza uchwalono jednogłośnie wśród hucznych oklasków.

Dąbie. Dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie ceglarzy w Dąbiu, na którem przemawiał tow. Jaworski. Uchwalono razem z podgórskimi ceglarzami przystąpić do poparcia swych żądań.

Grzegórzki, pow. Kraków. Dnia 23 kwietnia zwołano tu zgromadzenie przedwyborcze. Po przemówieniach tow. Łapińskiego, Zakrzewskiego i Klemensiewicza, uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Prusy (pow. Kraków). — W dniu 16 kwietnia odbyło się w Prusach liczne zgromadzenie wyborców pod przew. tow. Raźnego. Referował tow. Jaroszewski. Postawiono kandydaturę tow. Klemensiewicza i z zapałem jednomyślnie uchwalono.

Krzesławice (pow. Kraków). W dniu 18 kwietnia odbyło się zgromadzenie liczne wyborców w Krzesławicach. Przew. tow. Osiadły Jędrzej. Tow. Jaroszewski wygłosił referat o obecnych wyborach. W dyskusyi zabrało głos kilku włościan, a następnie uchwalono z zapałem kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Pleszów, pow. krakowski. W niedzielę dnia 21 kwietnia odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie wyborców. Przemawiał tow. Zakrzewski i Wesołowski. Rezolucyę za kandydatem socyalno-demokratycznym tow. Zygmuntem Klemensiewiczem uchwalono z wielkim zapałem.

W dyskusyi zabrał głos wójt tamtejszy, zarzucając socyalistom, że oni chcą zburzyć kościoły, zniszczyć wiarę i t. p. głupstwa, w które już nikt nie wierzy. Po wyjaśnieniu danem mu przez tow. Zakrzewskiego i Wesołowskiego ku zadowoleniu ogólnem zgromadzonych, zgromadzeni rozeszli się do domów, prosząc, aby zgromadzenia podobne urządzać jaknajczęściej, aby lud obudził się już raz ze zdrętwienia, w którem się obecnie znajduje.

Kosocice, pow. Podgórze. W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem po zagajeniu przez tow. Morawieckiego, przemawiał tow. Zygmunt Klemensiewicz. Zgromadzenie po wysłuchaniu referatu uchwaliło jednogłośnie kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza na posła do parlamentu!

Śledziejowice. pow. Wieliczka. W dniu 22 kwie-

tnia odbyło się zgromadzenie w Śledziejowicach przy udziale kilkudziesięciu obywateli. Przemawiali tow. Łapiński i tow. B., poczem kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza jednogłośnie uchwalono. Wybrano komitet, który dalej prowadzi agitacyę.

Na ten sam dzień zwołał p. Wójcik również zgromadzenie do Śledziejowic, ale kiedy zobaczył, że i socyaliści przyjechali zrzedła mu bardzo mina, bo wiedział, że ani on ani jego lokaje, którzy z nim razem jeżdżą, nie będą mogli bezkarnie rzucać oszczerstw na partyę soc.-dem. Tow. Łapiński zabrał głos i przedstawił zgromadzonym walkę jaką przeprowadziła socyalna demokracya za reformą wyborczą i wykazał, że zdobycie równego prawa wyboru jest zasługą tylko partyi socyalno-demokratycznej.

Rezolucyę, postawioną przez niego i wzywającą do głosowania tylko na kandydata soc.-demokratycznego przyjęto oklaskami i okrzykami: Niech żyje! Przewodniczący ludowiec pan Lembas K. nie chciał poddać tejże rezolucyi pod głosowanie, ani też nie chciał udzielić głosu powtórnie tow. Łapińskiemu. Tow. Łapiński wyszedł więc, wzywając wszystkich na zgromadzenie socyalistyczne, gdzie nikomu głosu nie odbiorą! Za tow. Łapińskim wyszli, zostawiając p. Wójcika i jego kilku zwolenników, którzy dalej słuchali mądrych wywodów o zamknięciu granic i t. d. Tak się skończyła wyprawa p. Wójcika po złote śliwki do Śledziejowic!

Zwycięstwo socyalistów.

Bierzanów, powiat Wieliczka. — Agitacya ludzi z pod ciemnej gwiazdy, nadto organisty, wójta, jednego z ekonomów marszałka Czecza, ujadanie czarnosecinnego jegomości w Bierzanowie na socyalistów, odniosły skutek wręcz przeciwny niż się spodziewali. Udaremnili wprawdzie zgromadzenie dnia 8 kwietnia, gdyż wbrew słowom Chrystusa, który nakazuje miłość bliźniego, wysłali niedorostków, którzy obrzucili gradem kamieni tow. Morawieckiego. Czarna sotnia bierzanowska myślała, że już żaden czerwony nie pokaże się do Bierzanowa i uważali Bierzanów za swoją niezdobytą placówkę! Jakież było ich zdziwienie, gdy plakaty obwieściły Bierzanowinom przybycie przeklętych socyałów. W bezsilnej złości pozrywali czerwone afisze. Jednak mimo tej ciemnej roboty, zgromadzenie odbyło się nader liczne. Robotnicy i chłopi w liczbie przeszło 300 wybrali przewodniczącego tow. Ślusarka. Tow. Morawiecki na początku podziękował zebranym, że ich dzieci obsypały go kamieniami i powiedział, że socyaliści trzymają się słów Chrystusa „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“, to też mimo, że ich błotem obrzuca tamtejszy jegomość, mimo, że żandarmi, organista, rządca ze dworu i cała miła kompania z wójtem zabrania socyalistom zgromadzeń urządzać, mimo to socyaliści przyszli do Bierzanowa i jeszcze nieraz przyjdą głosić dobrą nowinę.

Następnie przedstawił program wyborczy i omówił stronnictwa, a szczególnie ks. Rublarza i ludowców. Na to zabrał głos jeden z włościan w obronie księdza Lampiarza, że on idzie z ludem, bo siedział nieraz w więzieniu. W ciętej odpowiedzi tow. Morawiecki zbił zarzut tego obywatela.

Po nim zabierał głos tow. Świerk, Wójcik, jeden z urzędników kolejowych, którzy przemawiali za kandydatem **Zygmuntem Klemensiewiczem.** Wreszcie uchwalono jednogłośnie głosować na socyalistę tow. **Zygmunta Klemensiewicza.** Na pytanie przewodniczącego nikt nie głosował przeciw kandydaturze tow. Klemensiewicza. — Mimo wezwania tow. Morawieckiego, by przeciwnicy w oczy zarzucili to, co zarzucają poza oczy, nikt z czarnej sotni nie zabrał głosu, bo wiedzą, że to co głoszą socyaliści jest prawdą!

Łazany, pow. Wieliczka. Zwołane tu na niedzielę zgromadzenie przedwyborcze wypadło bardzo pięknie. Po zagajeniu przez tow. Baja, przemawiał tow. Zygmunt Kllemensiewicz, który w treściwym, półtoragodzinnym referacie przedstawił zebranym wszystkie najważniejsze sprawy, dotyczące walki i wolności ludu. Przemówienie znalazło u słuchaczy bardzo serdeczne przyjęcie, to też nic dziwnego, iż gdy tow. Baran, górnik, w swem przemówieniu podkreślił, że miejsce księdza jest w kościele, a dla szlachty niema miejsca na zgromadzeniach chłopskich — zebrani przyjęli to głośnymi okrzykami zadowolenia: hańba szlachcie!

Jakiś przyjemny ludowiec starał się naturalnie przekręcić słowa mowcy, ale dostał tak ciętą odprawę od tow. Baja, że jak oblany gorącą wodą wyniósł się ze zgromadzenia!

Zebrani, po referacie tow. Baja, przyjęli kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza, wnosząc huczne okrzyki: Niech żyje!

Po zgromadzeniu ciągnęła się długo pogawędka serdeczna, w której światli włościanie z różnemi sprawami zwracali się do tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Tak się zakończyło to piękne zebranie, które jest jednem więcej ogniwem w łańcuchu zgromadzeń socyalistycznych.

Sygneczów, pow. Wieliczka. Zgromadzenie przedwyborcze zwołane tu przez tow. Baja, po jego pięknym referacie uchwaliło jednogłośnie, wśród głośnych oznak zadowolenia, kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Zabawa, pow. Wieliczka. W piątek odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiali tow. Baj i Witkowski o programie i działalności partyjnej. Gospodarz tow. Piotr Piechnik ze Śledziejowic wzywał gorąco do wstępowania w szeregi socyalistyczne. Po gorącem przemówieniu tow. Adama Nalepy i Dybla uchwalono z zapałem kandydaturę tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Sławkowice, pow. Wieliczka. Dnia 21 kwietnia odbyło się tu zgromadzenie, na którem referował tow. Baj. Zgromadzenie wypadło bardzo pięknie. Bardzo dużo śmiechu i wesołości wywołało przemówienie niejakiego Kurzawy Jasia z Dobranowic, który plótł głupie historye, że socyaliści chcą księżom pensye odebrać i t. p. głupstwa. Dodał, że pensye mają wedle socyalistów płacić chłopi, a nie rząd! Nie wiesz biedny Jasiu, że i te pensye co teraz biorą, toć to jest chłopska krwawica, to z naszych podatków płynie! Gdyby ksiądz szedł po pensyę do wójta, toby tak w gminie nie brykał, bo by mu przecież gmina zaraz obroku ujęła! — Więc daj spokój Kurzawo, abyśmy coś innego o tobie nie napisali.

Komitet ze Sławkowic.

Czasław, pow. Dobczyce. Sprawozdanie z odbytego tu zgromadzenia podamy w najbliższym numerze. Będzie to dosadna odpowiedź na głupie i ordynarne napaści pewnego socyalisty od siedmiu boleści, który dla prywaty i własnego interesu nie waha się rozbijać jedności ludowej!

Odezwa

do braci włościan okręgu Pilzno-Ropczyce!

Zbliża się dzień wyborów. Nadchodzi więc ta chwila sądu ludowego nad tymi, którzy ten lud dotychczas krzywdzili i odpychali, którzy go wszelkich praw pozbawili, aby sami niepodzielnie rządy opanować, aby kieszenie swoje i żołądki napychać pieniądzmi ciężko przez ten lud zapracowanymi. Zdobyliśmy powszechne i równe prawo głosowania po to, aby pozbyć się tych nieproszonych opiekunów, aby o losach mas ludowych, aby o potrzebach tego ludu stanowili jego prawdziwi przedstawiciele, aby wreszcie posłowie ludowi w parlamencie mieli możność dopominania się praw dla niego, aby mogli opowiedzieć, że ten lud pracujący w Galicyi żyje i myśli, że ten lud żyć chce. Że ten lud nie jest tak barbarzyński i ciemny, jak go nasi panowie przedstawiają, ale chce żyć, chce pracować, tu w domu na ojczystej roli i tylko głodowe płace naszych panów zmuszają setki tysięcy do wyjazdu do Prus, na Saksy i do Ameryki. Szukamy chleba za granicą, bo tutaj go nam odmawiają, ale my go tutaj znaleźć musimy, a dostaniemy go tylko wtenczas, kiedy prawa będzie stanowił lud, kiedy lud obejmie rządy w swoje ręce. Stać się to mogło po zdobyciu powszechnego prawa głosowania. Dlatego, bracia włościanie, niech ani jeden głos nie padnie na wroga ludu, niech w dniu wyborów każdy idzie do urny wyborczej i odda głos na kandydata ludowego. Na zjeździe delegatów w Dębicy postanowiliśmy głosować na włościana **Jana Siwulę** z Paszczyny. Niech więc w dniu wyborów nie braknie nikogo i wszyscy oddajmy głosy na tego, którego przez nas wybrani delegaci przeznaczyli nam na posła. Znane są zasługi włościanina Siwuli, znana jest jego praca w obronie swoich współbraci. On jedynie może i umie dla naszego dobra pracować, on jedynie może być prawdziwie posłem ludowym. Niech rozpuszczona sfora płatnych naganiaczy centrowych pozna, że lud pracujący zrozumiał swoje położenie i nie da się zbałamucić. Bo kto jest centrowcem w naszym powiecie, jak nie same pijaki i wydrwigrosze, których omija każdy uczciwy człowiek. A jakimi sposobami agitują, niech posłuży jedna próbka, a zobaczymy, dla jakiej sprawy oni walczą. Znany w naszym powiecie ks. Sapecki z Sędziszowa, agitator zbankrutowanej kasy, gdy z Porębów borkowskich przyjechali po niego do umierającego chorego, powiedział: „Jedź sobie po Siwulę!“ i nie pojechał, ale wybrał się do innych wsi na agitacyę za ks. Szczeklikiem. Jeżeli centrowcy mają takich agitatorów, którzy w ten sposób traktują chłopa, którego pieniądzmi się tuczą, to chyba nie więcej warci i ich kandydaci. Niech lud pamięta to powiedzenie ks. Sapeckiego i właśnie dlatego tłumnie w dzień wyborów spieszy do urny wyborczej, aby oddać głos na Siwulę, który napewno będzie starał się ukrócić władzę naszych nieproszonych opiekunów!

Włościanie z ropczyckiego.

LISTY Z KRAJU.

Ej Słowiku! Żeby ci dzióba nie przycięto!

Kosocice, dnia 17 kwietnia 1907 r. Szanowni Towarzysze! Chcę Wam napisać, jak to Słowik, chłop z Bierzanowa, agituje za ludowcami! Lezie na targ do Podgórza albo i Wieliczki i tam wyszukuje najbogatszego gospodarza z każdej wsi, i błaga go, aby nie wpuszczać socyalistów. So-



Nasza kwatera w Lipniku koło Dobczyc.

(Fotografował tow. Z. Klemensiewicz).

cyaliści chcą wedle głowy biednego Słowika odebrać grunta bogatym gospodarzom, a dać je biednym. Tak spotkał raz gospodarza Dynę Franciszka ze Soboniowic i dalej go naciągać, aby zgromadzenie pozwolił mu zrobić. Gospodarz już podletni, ale dzielny nasz członek, zgodził się, ale go napomniał, aby prawdę mówił, bo tu w Soboniowicach są chłopi i robotnicy mądrzy, toby Wam panie Słowik dziuba urznęli! Więc Słowik przyleciał cichcem do Soboniowic i zaczął sam referować. I mówił, że on sam nie chce być posłem, ale popiera Wójcika, a Karola Czecza na zastępcę. To jest tego obszarnika bierzanowskiego, znanego chłopom — marszałka Powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce. A tu chłopi Soboniowscy wołają: Precz z nimi! Ani nam się śni wybierać panów na posłów lub zastępców. Socyaliści mają teraz pierwszeństwo do parlamentu. Słowik, chłop z Bierzanowa, który żyje z robotników z miasta, bo przywiezie trochę cebuli, pietruszki, ogórków i każe sobie drogo płacić za to — rozpalił się jak kokot i nie wiedział, co powiedzieć na okrzyk mądrych gospodarzy Soboniowskich. Ale wreszcie woła: Panowie! Wójcik kolega mój posiadał 20 morgów i teraz sprzedał to i za to mnie posyła, abym go bronił, czy pozwolicie, aby zbankrutował, jak go nie będziecie popierać? A tu się rozległ drugi okrzyk od mądrych gospodarzy Soboniowskich: Wójcik niech pilnuje gruntu, kiedy go ma, a naszym posłem będzie tow. **Zygmunt Klemensiewicz** z Krakowa. Biedny Słowik zamilkł i zamknął dzióbek i dalej w umizgi! Na piwo wołał gospodarza Dynę, u którego takie cięgi dostał, ale ten odparł: Ja nie piję, a jak piję to za swoje. Teraz czasy się zmieniły — sprawiedliwi wygrają! Dobranoc Słowiku!

Wasz Franciszek Świerk.

Dali piwa i cygar, ale posłami nie będą!

Rzeszotary, d. 16 kwietnia. Panie Redaktorze, oraz i Szanowni Czytelnicy! W dniu 14 kwietnia b. r. zjechali się dwaj kandydaci na zgromadzenie do Rzeszotar górnych pow. Wieliczka. Jeden

ponoć stojałowczyk, jakiś Robert Stiller z Krowodrzy od Krakowa. Drugi, znany nam już z każdych wyborów: Piątek, bezstronny — który zawsze kandyduje, ale nigdy nie posłuje!

Na nieszczęście ich przybył również i tow. Tatara z dwoma ochotnikami w pogoń za nimi, albowiem sami go tu zaprosili, gdy tenże chcąc ich zażyć z majki, przedstawił im się jeszcze w Wieliczce jako gorliwy stojałowczyk. Dobry mi to stojałowczyk! Bo jak tylko otrzymał głos — nużże na nich — krytycznie sypać! Zaczęli mu przerywać, aby się nie wydobył na wierzch wilk z pod owczej skóry! Kandydatury nie uchwalono żadnej, ponieważ Tatara nie dopuścił do tego, wołając: Bądźcie bracia włościanie ostrożni przy wyborach, abyście się nie zaprzedali swym zdrajcom! Tutaj jeszcze panuje straszna ciemnota. To też i bieda zakorzeniła się pod strzechami, i nie chce ustąpić.... Niema tu gospodarza, któryby posiadał tyle gruntu, coby mógł swobodnie i bez przyrabiania wyżyć z rodziną. Mało-rolnik i drobno-przemysłowiec zamieszkuje ziemie rzeszotarskie. A więc skoro tak bracia, Rzeszotarzanie, to nie Stillera, i nie Piątka — bezstronnego Wam trzeba na posła, tylko **Zygmunta Klemensiewicza, redaktora z Krakowa,** bo ten zna doskonale krzywdy ludzkie i wie jak im zaradzić!

Po zgromadzeniu rozdawano piwo i cygara, aby zaspokoić swe rozirytowanie.

Z czem przyjechali, z tem odjechali,
I kilka paczek cygar rozdali,
A wotum od nas — nie otrzymali!

Chłop z pod wieśniaczej strzechy
od Wieliczki.

Obszarnik — przyjacielem chłopa.

Biskupice, pow. Wieliczka, 17 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych kilku słów dla przestrogi ludu. Wielki dobroczyńca z Biskupic napisał list do „Przyjaciela ludu“ o swojem zaufaniu, które ma u ludu. Pisze, że z wielkiej miłości ku nam — nie będzie kandydował, ale wzywa, aby głosy oddawać na Wójcika. Otóż żebyście kochani przyjaciele i towarzysze bliżej poznali tego ptaszka, podaję wam kilka szlachetnych czynów tego miłościwego szlachcica. Ten pan po przybyciu w nasze strony zabrał się energicznie do pracy dla ludu! Najpierw chodził po polach i strzelał gęsi chłopskie, które przypadkowo na pańskie wlazły. Dziecka i kobiety bił, jeżeliby które ośmieliły zerwać jaki chwast na pańskiem, a jedna dostała takie cięgi, że kilka tygodni chorowała! Lecz to wszystko nie skutkowało dla poprawy bytu Jaśnie Hrabiego. Gdy dobra zaczęły się chylić ku upadkowi, chwycił się nasz szlachcic parcelacyi, a teraz zachciało mu się posłowania! Więc zachorował na miłość dla ludu i zaczął robić zgromadzenie. Ale ludziska uciekali od niego jak dyabeł od święconej wody z wyjątkiem paru lizuniów. Otóż teraz miłościwy dobroczyńca składa mandat Wójcikowi. Poznajmyż się kochani przyjaciele na tem mydleniu oczu czcigodnego obszarnika i dobroczyńcy chłopów i jak jeden mąż, oddajmy głosy na tow. Zygmunta Klemensiewicza!

Wasz towarzysz
z pod słomianej strzechy.

Niechże nam posłuje Kurowski!

Ciężkowice, 16 kwietnia 1907 roku. Szanowna Redakcyo i Wy Czytelnicy „Prawa Ludu“! Doczekaliśmy się bardzo ważnych chwil! Położenie polityczne jest bardzo poważne, gdyż na porządku dziennym znajduje się walka rozstrzygająca o naszej przyszłości. Do tej walki musi każdy robotnik i gospodarz wstąpić uzbrojony w wiedzę, organizacyę i odwagę. Szanowni Czytelnicy „Prawa Ludu“ w Ciężkowicach! Wiadomo Wam, iż dnia 14 kwietnia odbył u nas zgromadzenie St. Stohandel. Słyszeliście dobrze, jak on się Wam przedstawiał. Gdy przyszedł, to na socyalistów wygadywał, że to są ludzie bez wiary i Boga, że to nawet nie są ludzie! Lecz jeden z naszych towarzyszów odpowiedział: „przecież mnie krowa za syna nie miała do licha!? Jesteśmy ludźmi stworzonymi na obraz i podobieństwo samego Boga! Bluźnisz tysiąchandlu!“ Dalej rozwodził rej, że socyaliści chcą, ażeby nie było wojska i żandarmów i ażebyśmy podatków nie płacili. Stohandel powiedział wam, że wojsko być musi i podatki płacić musimy, tylko powiedział, żeby obszarnicy płacili równo z nami podatki, t. zn. jeżeli chłop ma 20 morgów gruntu i płaci podatku 50 K., to obszarnik także z 500 morgów ma płacić 50 K.! Świetna przemowa Stohandla! Dalej powiada, że wojsko być musi dla porządku, na co my odpowiedzieli: ażeby do własnych ojców i braci strzelało podczas strejku? Napominał włościan, że gdy przyjdą socyaliści, ażeby ich pędzić za 10 granicę, że to są bezbożnicy, tępiciele wiary i t. d. Lecz w końcu wspomniał, że gdybyśmy widzieli, żeśmy są za słabi, że nasze głosy mielibyśmy oddać na szlachtę lub klerowi, to w ostateczności połączymy się z czerwonymi. Ja zaś Szanowni Czytelnicy odzywam się do was: Nie czekajcie aż Stohandel powie wam: połączmy się z czerwonymi! Wołam do Was: Szanowni bracia łączmy się teraz póki czas! Wiecie dobrze, że kto pracuje temu się należy zapłata! A więc, jeżeli socyaliści wywalczyli nam równe prawo wyborcze, to czyż nie byłoby zbrodnią nasze głosy dać takiemu Stochandlowi, który zaledwie 30 lat życia ukończył

i to nie wiadomo i ugania za dobrami doczesnemi? W Ciężkowicach powiedział, że jest obznajomiony w parlamencie i w sejmie, że tam był ze Stojałowskim jako pisarz! On był nie pisarz, lecz lokajczyk szlachecki i dziś upomina się o poselstwo!? Pędźcież go na cztery wiatry, a nasze głosy obywatelskie i robotnicze oddajcie jak jeden mąż na socyalistę t. j. na tow. **Szczepana Kurowskiego.** Ten człowiek godzien tego, bo sam wiek i włos siwy pokazuje nam, iż ten towarzysz nie będzie uganiał za dobrami doczesnemi. Ten tow. pracował od młodych lat aż do siwego włosa z ludem i w pośród biednych i wyzyskiwanych, nie zaś taki młodzik Stohandel, który dotychczas trudnił się handlerstwem i lokajstwem, Stojałowa i dziś upomina się o mandat? Albo taki dr Damski, którego Jaworzno t. j. Gutmann i ks. dziekan Skoczyński stawiają na kandydata! Czyż temu należy oddać choćby jeden głos? Nie wart tego jest, bo wiecie dobrze, że jako lekarz, to od najbiedniejszego nawet żądał zapłaty za wizytę! Cóż on nam biednym i uciśnionym może pomódz? Szlachcie i klerowi to pomoże! Precz także z nim! **Pozostajmy przy naszym, siwym ojczulku t. j. przy tow. Szczapanie Kurowskim!** Temu oddajcie jak jeden mąż wszystkie głosy! Niech te nasze robotnicze i gospodarskie głosy padną jak grad na tow. **Szczepana Kurowskiego** i niech on nam posłuje do parlamentu i walczy o nasze dobro i polepszenie, a nie dla szlachty i kleru! Niech żyje Polska Partya socyalno-demokratyczna i tow. Szczepan Kurowski!

Pozdrawiam szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników.

Z socyalno-dem. pozdrowieniem

Jeden za wszystkich.

Strejk robotników u Br. Sennewaldów.

Biała, 16 kwietnia 1907. Szanowna Redakcyo! Prosimy o umieszczenie następującego zawiadodomienia. Strejk robotników i robotnic wybuchł dnia 13-go kwietnia w fabryce szczotek i pędzli braci Sennewaldów w Białej z tego powodu, iż fabrykanci nie chcieli się zgodzić na skromne żądania robotników co do polepszenia płacy. Płaca dotychczas była tak niską, że nie można było wyżyć wobec tak wielkiej drożyzny, która istnieje w teraźniejszym czasie.

Przeto zwracamy uwagę szanownym towarzyszom i czytelnikom „Prawa Ludu“, ażeby ci, którzy poszukują pracy, przechodząc naszą okolicę, omijali tę miejscowość z powodu istniejącego strejku.

Pozdrawiamy szanowną Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“. Komitet strejkowy.

Jeszcze ks. Piś.

Głowaczowa obok Dębicy, 10 kwietnia 1907. Szanowna Redakcyo! Dnia 5 kwietnia zwołali chłopi i robotnicy zgromadzenie do Grabin obok Dębicy, na którem to ks. Jędrzej Piś ze Straszęcina chciał koniecznie socyalistę tow. Packana przemódz swojemi głupiemi napaściami, przyczem księżyna tak się zasypał w swoich kłamstwach, że nie umiał do drzwi trafić, które mu chłopi z litości, aby choć trochę suchy został, wskazywali, aby wyszedł.

Na tem zebraniu było także kilku gospodarzy z Głowaczowa, którzy tak serdecznie zachęceni do walki z ogłupiaczami ludu, postanowili zaraz na niedzielę 7 kwietnia zwołać w swojej wsi wiec, który rzeczywiście wspaniale się udał. W domu gospodarza Stanisława Wulkowicza starszego, o godzinie 4 po południu zeszło się z różnych stron i wsi tęgo ludzi. Na twarzach włościan malowała się chęć spotkania się z czupurnym księżyną albo ze silnym sąsiadem hrabią Rejem, który dla chłopów ma tylko pniaki i korzenie wykopać i jeszcze szóstkę p. hrabiemu zapłacić. Za to hrabia umizga się obecnie do chłopów, chcąc zostać posłem, albo też dla jakiegoś centrowca lokaja pańskiego wydusić mandat. To liczne zgromadzenie zagaił tow. Packan, przewodniczącym wybrano obywatela Józefa Zatora, który objął przewodnictwo, powołując zastępcę i sekretarza.

Referował tow. Packan, poczem rozwinęła się dyskusya, w której wielu zebranych przemawiało, poczem znowu zabrał głos tow. Packan, który po długim swoim referacie wspomniał, że w tym okręgu postawili ludowcy kandydaturę na posła chłopa Siwulę, na którego hurmą powinni w dniu 14 maja głosować wszyscy chłopi, co zebrani przyjęli z wielkiem zadowoleniem i dziękowali mówcy za tak piękne pouczenie. Na tem obrady zakończono.

Wasz Czerwony.

Jest lekarstwo na politykujący kler!

Morawska Ostrawa, 15 kwietnia 1907. Szanowna Redakcyo! Podaję tu doskonały sposób na oduczenie kleru od politykowania w kościele w czasie nabożeństwa. Otóż w Czechach i na Morawach głoszą niektórzy gorliwi księża z ambony i w konfesyonale, że kartki wyborcze będzie liczył Pan Bóg na sądzie ostatecznym, kto zaś nie będzie głosował „po katolicku“, to znaczy klerykalnie, ten będzie potępiony! Uświadomiony i oświecony lud czeski opuszcza jednak natychmiast kościół w milczeniu i w wielkiej powadze, jak tylko ksiądz zaczyna mówić o wyborach! I słusznie! Kościół bowiem jest domem modlitwy, nie zaś miejscem agitacyi politycznej za obszarnikami i klerykalnymi lokajami szlachty!

A gdybyście Wy tak chłopi galicyjscy tego sposobu spróbowali? U nas skutkuje znakomicie — może i Wam pomoże! Wasz Józef K.

Żandarmski wybryk.

Iwkowa p. Brzesko. Szanowna Radakcyo! Dnia 7 kwietnia 1907 r. odbyło się zgromadzenie ludowe w Iwkowej pow. Brzesko, zwołane przez zdrajcę sprawy ludowej Wojciecha Szczepańskiego ze współudziałem 4 wszechpolaczków, 3 małoletnich, a tylko Skoczylas z Bochni pełnoletni. Po zmyciu zupełnem wszechpolaków przez p. Marcina Urbańczyka, delegata komitetu wyborczego — wszechpolaczki zgromadzenie chciały rozwiązać.

Żandarm Marek z Tymowej, rozgoryczony i rozzłoszczony, że lud trzyma się dzielnie, że nie pozwolili dalej tumanić sobie ócz, pchnął tak silnie Szczepana Skirtę, gospodarza z Iwkowy, że chłopisko upadło na ziemię i do tego czasu jest słaby, niezdolny do roboty. Świadkowie tego zajścia gospodarze: Marcin Repetowski radny, Marcin Szob i Józef Serafin. Na temże zgromadzeniu, gdzie wszechpolacy zostali pobici na głowę, postawił Marcin Urbańczyk rezolucyę: wszyscy zgromadzeni wyborcy stawiamy stałe żądanie reformy wyborczej do sejmu i wszystkich władz autonomicznych w duchu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Na co się wszyscy obecni w liczbie 300 chłopa zgodzili. Potępiamy i piętnujemy postępowanie żandarma Marka, który nie był nawet w służbie i żądamy jego ukarania.

Marcin Urbańczyk, czerwony.

Bodaj to służyć u obszarnika!

Z Mieleckiego powiatu. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie parę słów w naszej gazetce „Prawo Ludu". Mamy tu w Mielcu marszałka powiatowego Sękowskiego, który w okropny sposób znęca się nad swoimi sługami. Wincenty Trojnacki służył u niego przez 12 lat za ekonoma. Niedosyć, że mu służbę wypowiedział, jeszcze do tego nie wypłacił mu korcowego po 5 centów od korca za 12 lat, t. j. przeszło tysiąc złr. Na konto tego otrzymał 20 złr., po resztę kazał mu przyjść za parę dni. Chodził biedaczysko kilkanaście razy aż buty zdarł. Widząc, że napróżno, udał się do adwokata dra Nowaczyńskiego w Mielcu, wniósł skargę do sądu obwodowego w Tarnowie. Tarnów odpowiedział, że ta sprawa należy pod c. k. sąd powiatowy w Mielcu, wniesiono więc skargę w Mielcu i tam wyznaczono termin w styczniu. Nie raczył się pan marszałek stawić, więc wyznaczono drugi termin, w lutym jeszcze nie wyznaczono, w marcu jeszcze nie wyznaczono, 5 kwietnia jeszcze nie i tak kto wie czy w roku 1907 nie braknie miesięcy do ukończenia tej rozprawy, a biednemu coraz większa strata i kto wie czy coś z tych pieniędzy odzyska! Trojnacki wyszukał sobie inną posadę, którą mu p. Sękowski podgryzł i obecnie jest bez chleba!

Drugie zdarzenie u hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Michał Krępa, który służył i pracował od dziecka, zachorował ciężko. Żona jego poszła do dworu i prosiła zarządcy Wójcickiego o konie. On jej odpowiedział, że koni po księdza nie pośle, „jeżeli chcesz przywieźć księdza, to sobie najmij chłopską furę". Biedna kobieta pobiegła na wieś i znalazła furę. Uczciwy chłop pojechał, a mąż za ten czas zakończył życie. Tak to nasi Jaśnie Wielmożni hrabiowie wypłacają się za nasze ciężkie prace i za kilkanaście lat służby.

Pozdrawiam Wszystkich Czytelników.

Wasz nowy korespondent.

Do mężów zaufania 35 okręgu!

Przesyłam Wam równocześnie pocztą odezwy omawiające sposób wypełniania kart wyborczych i proszę o najdokładniejsze rozdanie tychże.

Kurowski.

Do światła!

Prędzej chłopy do roboty,
Bierzcie światło w twardą dłoń!
Światłem niszczcie błędy srogie,
Światło dziś najlepsza broń!

Precz z pańskimi lizuniami,
Centrowymi kolarzami!
Gdy zginą ciemności pęta
Wnet nastanie wolność święta!

Precz już z „Radą narodową",
Niechaj skończy żywot swój!
A ty dzielny polski chłopie
Przy Czerwonych twardo stój!

Pracujcie wytrwale,
Oj silne chłopskie duchy,
A pękną te ciężkie
Niewoli łańcuchy!

Wszyscy przy Czerwonych
Pracujmy włościanie,
A w szacie zwycięskiej
Wolność zmartwychwstanie!

Napisał Stojek ze Sosnowej.

Kronika.

Łajdackie postępowanie. Urzędnik pocztowy w Gdowie zanadto sobie pozwala! Gdy jeden z odbiorców przyszedł po „Prawo ludu“ zuchwały urzędniczyna — wściekły, że ludzie czytają socyalistyczną gazetę, wyrzucił go za drzwi! Na tej poczcie zginęły 2 paczki „Prawa ludu“ — nieporządki więc straszliwe. Przeciwko łajdackiemu postępkowi tego jegomości protestujemy stanowczo i potrafimy go rozumu nauczyć!

Centrowcy przeciw własnym kandydatom. Organ centrum „Głos narodu“, omawiając kandydatury w powiecie cieszanowskim, pisze w ten sposób o własnym kandydacie Robercie Cenie, którego kandydaturę zatwierdził komitet centrowców: „Cena nie jest również odpowiednim kandydatem do Wiednia, gdzie wobec niepewności, jak się ułożą stronnictwa powinniby wnijść wytrawniejsi, wykształceni ludzie, i którzyby się wnet potrafili zoryentować w sytuacyi.“ Ładna lojalność wobec kandydata własnej partyi. Słusznie tedy rzekł Rublarz o swoich ludziach: „To nie centrowcy, ale dziadowcy!“

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje! Elżbieta Małkowa z Zielonek przyjechała do Krzeszowic z cebulą na targ. Raz zapłaciła targowe 20 hal., a tu za chwilę znów się zjawia pachołek i ciągnie z biednej kobiety nową opłatę! — Cóż to porządku niema? W Rosyi żyjemy, żeby trzeba podwójne opłaty składać?

Nieludzki wyzysk. Obszarnik z Pleszowa pan Oświęcimski uprawia na robotnikach zatrudnionych u niego na obszarze dworskim niesłychany wprost wyzysk, płacąc im za 13-godzinną nadzwyczaj wytężającą pracę głodowe wprost płace. I tak do niedawna płacił mężczyznom po 35 centów, kobietom po 30 centów dziennie, obecnie jednak, gdy mu robotnicy oświadczyli, że za te pieniądze absolutnie robić nie będą, podwyższył tak mężczyznom jak i kobietom o 5 centów, oświadczając, że płaci już im za dużo, ale daje im podwyżkę płacy tylko z łaski. Gorzej jeszcze od robotników dziennych są płatni fornale, którzy otrzymują za 18-godzinną pracę — gdyż pracują od godziny 3-ciej w nocy do 9-tej — 30 reńskich rocznie i 100 kilogramów ordynaryi, co wypada według ich obliczenia po 30 dziennie. Niedość na tem. Obchodzenie się tegoż panka z pracującymi jest gburowate i nieludzkie, jeżeli bowiem robotnik spóźni się do pracy pięć minut strąca tymże z tej nędznej zapłaty 10 centów kary lub wydala z pracy. Panu temu się zdaje, że jest w Rosyi, skąd przybył przed czteroma laty i że tutaj będzie mógł rządzić się i wyzyskiwać po kozacku, licząc na ciemnotę naszego chłopa. Ale grubo się myli, gdyż lud pracujący na wsi budzi się już i nie pozwoli powrócić pańszczyźnie!

Z targów zbożowych.

Kraków, 23 kwietnia 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·10 do 18·60. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·50. Pszenica węgierska od 16·70 do 18·30. Żyto krajowe od 14·40 do 15·70. Żyto węgierskie od 15·70 do 16·40. Jęczmień na krupy od 14·90 do 16·00. Jęczmień browarny od 16·50 do 17·50. Owies z opłatą akcyzową od 18·90 do 19·70. Proso od—·— do —·—. Tatarka od 18·30 do 19·50. Kukurudza od 13·80 do 14·50. Groch od 19·— do 29·—. Fasola od 18·50 do 30·—. Wyka od 14.80 do 15·80. Rzepak zimowy od 28·— do 30·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 152·—. Koniczyna nasienna biała od 60·— do 80·—. Tymotka od 56·— do 78·—. Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 32·— do 66·—. Słoma od 4·40 do 5·20. Siano od 6·— do 8·—. Koniczyna pastewna od 8·— do 10·—. Ziemniaki od 5·50 do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masło za kilogram od 2·40 do 2·60. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200· Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.